Nie dowierzam w tę całą pandemię

Opis



Photo by Priscilla Du Preez on Unsplash

Głupi ludzie mają prostsze życie, nie sądzicie? Wiara w ich własny, prosty osąd sytuacji sprawia, że mogą spokojnie płynąć przez kolejne etapy własnej egzystencji, nie przejmując się konsekwencjami. Pandemia koronawirusa nie jest tu niczym nietypowym – głupi ludzie mają swój rozum i tym swoim rozumem tłumaczą ją jak chcą. I wiecie co? Ja im wierzę.

Bo weźmy na przykład takie Włochy. Kraj, którego skutki pandemii uderzyły bardzo mocno i będą uderzały pewnie przez długi czas. Nie wiem jak długo turystyka w Europie będzie leżała i kwiczała, ale wiem, że Włochy z pewnością dostaną za to po dupie. Amerykanie przez pewien czas na pewno nie będą chcieli ruszać na wakacje na „stary kontynent” i wydawać tutaj ich tłuste dolary. To znaczy, że wiele osób, które pracują w turystyce straci pracę… O ile już jej nie straciło. Piękne jest natomiast to, że głupiego człowieka takie rozterki kompletnie nie obchodzą. W końcu Polska jest najważniejsza, a jak Włochy się nie podniosą za dobrze z kryzysu, to wakacje w Wenecji będą tańsze. Poza tym Mielno i tak ładniejsze. I ja im wierzę.

Albo inaczej – coś z naszego podwórka czyli szkoły. Nie jestem w stanie wyobrazić sobie jak nasz system nauczania pracuje w takich warunkach. Z własnego, szkolnego doświadczenia wiem, że nauczyciele dzielą się na takich, którzy szukają problemów i na takich, którzy szukają rozwiązań. I doskonale wiem, że przez to część dzieciaków na tę chwilę jest odcięta od nauki. Jakakolwiek by ona nie była. Wiem, że na studiach tak czy inaczej pracuje się w dużej mierze samodzielnie, ale nie wyobrażam sobie jak dzieciaki w szkołach podstawowych mają realizować same program nauczania. Nawet przy dużej pomocy rodziców. Takim dzieciakom nie wystarczy dać zakresu z podręcznika, który mają przyswoić i przeprowadzić wątpliwej jakości lekcję online (o ile w ogóle się odbywają). I jeszcze jedna rzecz. Rodziny wielodzietne. Jak niby one mają pracować na lekcjach online? Gdy w domu jest jeden komputer? Z drugiej strony głupi ludzie mówią *W naszych czasach prawie nie było szkół i jakoś wyrośliśmy na normalnych ludzi*. Mówią też, że dzieci i tak nie uważają w szkołach, więc to nie jest duża zmiana. No i takie lekcje przed kompem to nawet lepsza rzecz, bo nie traci się czasu na dojazd do szkoły. I ja im wierzę.

A w temacie kwarantanny i zamknięcia w domach… Mój umysł nie jest w stanie ogarnąć ogromu bólu i przerażenia, z którym muszą zmagać się dzieci zamknięte teraz w patologicznych rodzinach. Dla nich czasem jedyną cząstką normalności była np. pani wychowawczyni, która wysłuchała i nie wyśmiewała ich problemów, a jedynym ciepłym posiłkiem był ten w stołówce szkolnej. Te pare godzin w szkole to był jedyny czas bez krzyków i poczucia bezsilności. Nie jestem w stanie też pojąć jak duży ciężar spłynął na osoby (nie tylko dzieci) zamknięte od ponad miesiąca w różnych patologiach. Z toksycznymi partnerami, rodzicami, dziećmi itp. Dla tych ludzi często wyjście do pracy, na zakupy, do kosmetyczki to były jedyne momenty spokoju. Z drugiej strony głupi ludzie mówią, że patologia była, jest i będzie i kwarantanna niczego nie zmieniła. A jeżeli komuś nie pasuje jego otoczenie, to może się zawsze wyprowadzić. I ja im wierzę.

Żeby nie było – to nie jest tak, że żyję w kompletnym zakłamaniu. Dostosowuję się do wszystkich komunikowanych zaleceń: unikam komunikacji miejskiej, staram się robić zakupy raz w tygodniu, na zewnątrz chodzę zawsze w maseczce itp. Staram się po prostu nie myśleć zbyt intensywnie o wszystkich tych rzeczach, które dzieją się w moim otoczeniu (i poza nim) przez pandemię. Wiadomości czytam raz na trzy dni, a kiedy nie czytam ich i nie rozmawiam na temat koronawirusa… Prawie nie pamiętam o pandemii.

Wydaje mi się, że to w sumie dobre wyjście z tej sytuacji. W ostatnich tygodniach nauczyłam się smutnej prawdy, że moje przejmowanie się wszystkimi problemami świata niczego nie zmieni. Mogę mieć głowę pełną pięknych ideałów, ale to w ogólnym rozrachunku nie ma żadnego znaczenia. Nie ja rządzę światem, nie ja rządzę losem. Kości są rzucane nie tylko poza zasięgiem moich dłoni, ale też mojego wzroku.

W tej całej zwariowanej sytuacji nie pozostaje mi chyba nic innego jak tylko wspierać całymi siłami moich najbliższych. Troszczyć się o nich. A dla siebie… Dla siebie przede wszystkim robić swoje: tańczyć do ulubionych piosenek, śpiewać głośno (i źle) szanty, grać w gry, zamawiać dobre jedzenie, ubierać się ładnie. I nie zwariować. Tego też życzę Wam. I w to sobie wierzę.

CATEGORY

1. refleksje

POST TAG

1. generalizowanie
2. stres
3. żale

Kategoria

1. refleksje

Tagi

1. generalizowanie
2. stres
3. żale

Data utworzenia
10/05/2020
Autor
admin